

samym czasie Najjaśniejszy Król Jmć rozkazał wyjechać tym officerom polskim, którzy oświadczyli, iż już niepowrócą do swojej oyczyzny, i większej liczbie tychże pozabawionéy wszelkich środków, wyznaczył wspańiałomyślnie wsparcie, dozwoleńiem potrzebnych podwód i pobieraney dotąd pensyi, aż do granicy pruskiego Państwa.

Przy nastąpieniem potem wyjściu podofficerów i żołnierzy, równie jak przy oświadczeniach officerów, nieokazało się, aby cały korpus, jak się wyraża autor artykułu, miał uważać przyjęcie amnestyi dozwoleńey naysłaskawiey przez Cesarza Rossyi, za krok hańbiący. Z korpusów *Wielguda i Rybińskiego* przybyło dobrowolnie około 12,000 ludzi na miejsce zgromadzeń i wszyscy bez użycia jakiegokolwiek przemocy, w nawiąskniejszym porządku i naysładośniej powrócili do swojej oyczyzny.

Gdyby potrzeba było wynagrodzenia za liczne trudy i ofiary, jakie wynikły z przyjęcia, utrzymania i odesłania tego woyska, dla woyska pruskiego i mieszkańców kraju; to niemogłoby być piękniejszego nad to, jakie się wielokrotnie i z zapalem objawiało w błogostawieństwie powracających dla naszego dostojnego i wspańiałomyślnego monarchy; a jeżeliby jeszcze potrzeba odparcia nierzetelnego podania o użytey przemocy, to się on znajduje niezaprzeczenie *wfactum*, że kilku set polskich żołnierzy z początku złudzonych namową wzbraniało się wyjść, lecz później zmienili swoje postanowienie, i przyspieszonymi pochodami połączyli się z swoimi towarzyszami, równie jak i w tém, że z powracających żaden się nie cofnął, gdy przy granicy pruskiej przez officerów mających zlecenie przychylnie zostali przyjęci, a zarazem publicznie wezwani: *»Aby każdy pozostał w Prusach, kto dla szczególnego przewinienia może spodziewać się kary.«*

Z resztą komendy woyska pruskiego do konwoju powracających, były przydane tylko w bardzo małej liczbie; gdyż przeznaczeniem ich było jedynie przestrzegać porządku w marszach i na kwaterach, dla dobra mieszkańców kraju, jako też i powracających, również jest bezzasadna, że pułki rossyjskie szły się ponad granicą, gdyż officerom rossyjskim mającym zlecenie przyjmowania powracających, towarzyszą małe oddziały kawalerii, a ludzie ci podzieleni podług woje-

wództw, pod wybranymi z pośród siebie dowódcami powracają do swoich rodzin.

Prawda, że mała jeszcze część z przybyłego woyska Polskiego pozostała w prowincyi tutejszej, w której niemożna niepoznać wpływu namowy, lecz jakkolwiek to się zdaje godne kary i nagany; niepotrzeba jednakże było, aby ludzie ci rzucali się na ziemię, dla uzyskania tymczasowo pozwolenia pozostania się; tutejszą władze woyskowe znają nad to dobrze ducha łaski i łagodności jaki ożywia naszego dostojnego władcę, aby nie były miały naprzód zasięgnąć rozkazów Jego względem tych nieszczęśliwych ułudzonych; równie też z powodu tego niepotrzeba było adresu Rybińskiego.

Twierdzenie, że Ben chciał przedsięwziąć przeprowadzenie korpusu Polaków (jak autor powiada) do gościnniejszego kraju, zbija się samo przez się tem, że jak już powiedziano, prawie wszyscy officerowie Polscy, którzy weszli za granicę nie posiadali i środków do odbycia podróży i takowe zyskali jedynie przez łaskawość naszego monarchy; skądżeby się tedy były miały wziąć środki do przeprowadzenia do odległego kraju, pewney liczby podofficerów i żołnierzy?

Zarzuty jakie autor pisma tego, w końcu czyni także rządowi Cesarsko Austryjackiemu, łatwo mogą być ocenione podług tego, jak uznane zostały dobrodzieystwa od rządu Pruskiego zyskane. Jm więcej zgodności zachodzi w tym względzie między obudwoma dostojnymi rządami, tym szczęśliwszymi cenić się będą mogli woyskowi Polscy, w państwach Cesarsko Austryackich przyjęci.

BELGIJE

BRUXELLA 29 Stycznia.

— Stósownie do postanowienia królewskiego z d. 10 b. m. wszelka broń wywożona za granicę ulega poprzednio rewizyi, celem przekonania się, że pomiędzy tą nieznajduje się broń skarbową.

— Gazety tutejsze zawierają następujące szczegóły o śmierci jenerała Belliard. Wczoraj w południe, jenerał Belliard został tknięty apoplexyą w parku. Już z rana uczuł się słabym; później było mu cokolwiek lepiej, śniadał więc jak zwykle i udał się do króla. Przy wyjściu z pałacu, na nowo uderzyła na niego słabość; udał się do parku; tu był